

Cewki i akumulatory w rękach lekarzy

Piorun, który uzdrawia

Krótkie fale na usługach medycyny

Jeden z najwspanialszych widoków, jakie oglądać można na Wystawie, to w Pałacu Wynalazków gigantyczny aparat o napięciu 5 milionów volt, miotający przed oczyma widzów mętlowymi błyskawicami, przelatującymi między dwoma wieżami z bakelitowymi, otoczonymi w górze olbrzymimi obręczami z miedzi.

Olśniewające widowisko zachwyca tłumy. Ale interesujący jest tu nie tylko efekt zewnętrzny: nie można zapominać o społecznym i ludzkim znaczeniu takich wynalazków. Te miliony volt są przeznaczone do przygotowywania syntetycznego, jakże cennego „sztucznego radium”, wynalezione przez małżonków Joliot-Curie, które dostarczą medycynie nowych sposobów leczenia.

Wiek XIX nie znał innych „czynników fizycznych”, pobudzających i uzdrawiających ciało, jak słońce, woda i powietrze, nie posunawszy się pod tym względem nic dalej, niż Egipcjanie, czy Grecy. Dzisiaj korzystając z bogactwa naukowego, „sztuczne słońce”, „sztuczne klimatu”, modnej ostatnio wreszcie sztucznej gorączki krótkofalowej!

Elektryczność, okrutna siła śmierci, staje się z kolei życiodajnym źródłem, najsłabszą z pomocniczych sił, służących do uzdrawiania człowieka.

DLA CHORYCH NERWÓW...

Energia elektryczna pozwala dysponować sobą w dowolnej ilości i formie. Chcecie zasnąć uspokojenia nerwów, połączony z lepszą cyrkulacją krwi? Nic prostszego. Pozwólcie, niech dobroczynne ręce pielęgnarek obłożą was kompresami ze słonej wody, złączonymi z baterią akumulatorów. Efekt „galwanizacji” będzie na pewno przyjemny.

Mimochoć warto sprostować błąd „potoczny” języka wicewojewody: „galwanizował” tłumy. Znaczący błąd, że pograżałem w stan biogołego spokoju. Tymczasem „potoczny” język określić pragnie w ten sposób coś przeciwnego — emocje, niebywałe emocje.

Pochodzenie tego językowego błędu zawdzięczamy sławnemu Galvaniemu z Bolonii, który robił doświadczenia na nerwach biednych żab, odartych ze skóry, wywołując gwałtowne skurcze: brutalna metoda, oczywiście nie dla chorych ludzi!

Odczuwanie zmęczenia umysłu. W tych wypadkach medycyna radzi „faryzazję”, która jest czasem męczącą. Jest to elektryzacja regularna, a „narzędziem lekarskim” jest mała cewka Rühmkorfa. Natężenie jej działania można wzmacniać i osłabiać od lekko dręszczyków, przebiegających

Edward Grieg



4 września b. r. wypada 30 rocznica śmierci słynnego norweskiego kompozytora muzycznego, Edwarda Griega.

ELEKTRYCZNOŚĆ PRZYWRACA MŁODOŚĆ

Prądy o „wysokiej częstotliwości”, odkryte przez Teslę i Arsonvala, wywołują nadzwyczajne efekty.

W sąsiedztwie aparatu lokuje się pacjentów. Iskry wyskakujące im z palców i ampulki elektryczna, którą wkłada im się w ręce, zapala się bez włączania do aparatu. Wszelkie dobroczynne ciepło wypełnia wnętrza ciała. Moc jego może być tak wielka, że grozi uszkodzeniem organów.

Tęsknicie za młodością? „Wysoka częstotliwość” ożywi tkanki i arterie. Pomaga także na lumbagos, torticolis i artretyzm. „Diatermia” jest jedną z jej odmian. Niekiedy nad pacjentem zawisa złowroga „miotła elektryczna”. Trzaskające wyładowania ożywiają skórę i tkanki, powraca rzeźność. Czasem dobrze jest użyć motyli!

Prądy o wysokiej częstotliwości nigdy nie są śmiertelne. Nawet kiedy spadają na straszliwej kaskadzie błyskawic, przy napięciu tysięcy volt.

„SŁOŃCE” NA DOMOWY UŻYTEK

Cóż znaczą dziś chmury! W braku prawdziwego słońca, możemy je mieć pod ręką, prosto na domowy użytek w każdej chwili.

Życiodajne promienie ultrafioletowe sprowadzono na ziemię, uwieczono w lampach i aparatach, dano ludziom do rąk.

Są lampy, niebezpieczne w użyciu, z rtęciowymi palnikami. Oczywiście z tymi umiemy sobie dawać radę tylko specjaliści, obznajmieni z ich użyciem. Ale ostatnio są już w handlu doskonałe lampy domowe ze szkłem, filtrującym promienie i którymi można się w bardzo prosty sposób posługiwać w domu, przy pielęgnowaniu chorego.

Promienie ultrafioletowe zwiększają liczbę czerwonych ciałek krwi, zwalczają anemię, krzywicę, wytworzą w organizmie witaminy, pobudzają działalność gruczołów, w większej ilości użyte, łagodzi ból.

Mniej znane promienie „podczerwone”, wydzielane przez rozgrzane ciała, przepuszczają lampy, uzbrojone w czerwone szkła. Ich działanie jest delikatniejsze niż promieni ultrafioletowych i mogą być stosowane nawet dwa razy dziennie.

GORACZKA KRÓTKOFALOWA

Promienie X, wytwarzane przez aparaty o wysokim napięciu, mają wielką zdolność penetracji i stosuje się je przy leczeniu organów wewnętrznych, mózgu, gardła; ich działanie, upodabniające się do działania radium, jest tak silne, że osoby, które wykonywały zabiegi muszą

Życie kulturalne

TECHNIKA

WYSTAWA SZTUKI DRUKARSKIEJ W GNEŹNIE

Zrzeszenie drukarzy niemieckich w związku z tegorocznym zjazdem drukarskim w Dreźnie urządziło wystawę sztuki drukarskiej. Wystawa obejmuje 165 dużych tablic z różnymi wzorami kunsztownego druku oraz cały szereg nowoczesnych maszyn drukarskich. Ekspozycja pocho-

dzą ze wszystkich dzielnic Rzeszy.

NUMIZMATYKA

MONETY STAROŻYTNE NA WYSPIE GOTLAND

Podczas odkopywania starożytnych grobów na wyspie Gotland natrafiono na znaczną ilość monet srebrnych z okresu imperium rzymskiego oraz z 2-go wieku po Nar. Chr.

O tytuł inżyniera

dla absolwentów W. S. B. M. W. i R.

Długoletnie starania absolwentów Wyższej Szkoły Budowy Maszyn im. H. Wawelberga i S. Rotwanda o przyznanie im uprawnień, odpowiadających przygotowaniu do sprawowania zawodu, w roku bieżącym wkroczyły na drogę realizacji.

Zostały złożone memoriały do p. Ministra W. R. i O. P., oraz odbyły się szereg konferencji z przedstawicielami władz oświatowych i czynników parlamentarnych, a wysunięte postulaty obduły się echem na terenie Sejmu wniesieniem przez grupę posłów projektu ustawy o nadaniu Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda pewnych praw szkół akademickich. W wyniku prac Komisji Sejmowej, która zbadała program i warunki kształcenia w tej szkole, Ministerstwo W. R. i O. P., jak się dowiadujemy przygotowuje do rozpatrzenia przez Sejm na jesiennej sesji projektu odpowiednich ustaw, zmierzających do: ustalenia statutu szkół tego typu jako wyższych uczelni technicznych z 3-letnim kursem, o podbudowie licencjum ogólnokształcącego lub techniczno - zawodowego i przyznanie tytułu inżyniera, któryby uzyskiwali studenci tego rodzaju uczelni wyższych po jej ukończeniu.

W związku z tymi projektami Min. W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 17 czerwca 1937 r. (Dziennik Urzęd. M. W. R. i O. P. Nr 7 z dnia 5. 7. 1937 r.) ustala warunki przyjęcia

zgodne z projektami Sejmu.

Bezsprzecznie rozporządzenie to jest pierwszym krokiem do ustabilizowania warunków istnienia i dalszego rozwoju Wyższych Uczelni Technicznych w Polsce. Uczelnie te będą kształciły inżynierów konstruktorów (brak których daje się ostatnio dostrzec), a także inżynierów praktycznych i ekonomicznie przygotowanych do bezpośredniej działalności technicznej w biurach konstrukcyjnych i warsztatach fabrycznych. Niezależnie od tego, szereg projektów Wawelberczyków w hierarchii technicznej. Przez przyznanie tytułu inżyniera nade ta Uczelnia uprawnia wszystkich swym absolwentom, których zasługi na polu technicznym są znane.

Na marginesie należałoby zwrócić uwagę na pewien szczegół w związku z terminem tegorocznych zapisów na W. S. B. M. W. W ciągu ostatnich dwóch lat zamiary Ministerstwa W. R. i O. P. w stosunku do tej szkoły ulegały kilkakrotnym zmianom. Sprawa uprawnień absolwentów szkoły była przez szereg lat przedmiotem zabiegów, oraz rozważań i obietnic Ministerstwa W. R. i O. P., jak również zadrzań wśród każdego pokolenia Wawelberczyków. Kandydaci, którzy zapisali się w sekretariacie uczelni do dnia 5 września b. r. i zdadzą egzamin, a więc po przyjęciu na studia, będą korzystali z uprawnień wyżej przytoczonego projektu ustawy.

Uwaga dla Pań

Najwięcej zadowolona Wytwornej Pani daje matowy Krem Ogórkowy Nr. 268 niezastąpiony pod puder i szminek Wyrobu Labor. Kosmet. Fr. Marynowskiego i Skł. w Warszawie

Cenne zabytki drewniane

znaleziono w Gnieźnie

W ostatnich tygodniach przy rozkopywaniu domostw rzemieślników książęcych z 11 i 12 wieku natrafiono na podłogi z dyli drewnianych i na ulice drewniane.

W warstwach kulturowych znaleziono setki najróżniejszych przedmiotów, z tych najcenniejszą jest drewniana oś od wozu z kołami szprychowymi, przypominającą oś z przed 2500 lat z biskupskiego grodu, łopata drewniana, tłuczek drewniany o stępy ręcznej i narzędzie drewniane, służące do międlenia lnu. Po raz pierwszy znaleziono skórzane guziki od ubioru oraz pięknie zdobioną pokrywę z rogu od puszek.

Z innych przedmiotów należy wymienić części obuwi ze skóry, oselki z łupku do ostrzenia noży, żelazne odważniki brzożwane, różne narzędzia rogowe, kościane, żelazne i kilkadziesiąt

paciorków. Poza tym na ulicy i w obrębie domów budowlanych na węgiel znaleziono dużo naczyń, kości zwierząt domowych i dzikich oraz ziarna zbóż.

Wykopiska gnieźnieńskie, pochodzące z czasów już historycznych, posiadają mimo to duże znaczenie dla poznania naszej kultury za pierwszych Piastów. Odkryte domy rzemieślników, zbudowane — jak się zdaje — na podgrodziu, są na ogół niewielkie (przeciętnie 4 x 5 m.) i posiadają paleniska kamienne.

W odległości kilkudziesięciu metrów od tych domostw znajduje się głęboko w ziemi drewniany wał obronny, na który natrafiono przy zakładaniu fundamentów przyszłego muzeum. Wał obronny, niestety, zniszczono. Prace wykopaliskowe w Gnieźnie potrwają do końca października.

Samolot rozwozi drób

i śpieszy z pomocą ludziom

Lotniska zamiast dróg

George Street w Sydney ma dziś nie wiele wspólnego z traktem polnym, który niegdyś znajdował się na jej miejscu. Ale chociaż powstały i rozrosły się wielkie miasta, otoczone przez setki farm, dających wcale nie złe dochody, to jednak znaczna część Australii mogła do niedawna utrzymywać kontakt ze światem tylko za pomocą wózka, zaprzęgnięgo w woły. Na olbrzymich przestrzeniach pasły się owce i bydło rogate, a okęgi miejskie skupiały się dokoła kopalń srebra i ołowiu. A dalej — znowu olbrzymie puste obszary, gdzie najejeden poszukiwacz złota stracił życie w pogoni za złudnym mirażem cennego kruszcu, który zawsze miał się znajdować już tylko o dzień drogi.

Dzisiaj pomocnikiem człowieka stał się samolot, powietrze bowiem jest naturalnym szlakiem komunikacyjnym na północnych zachodnich pustkowia Australii. O 30 mil na północ od Brisbane główna droga do Rockhampton i Townsville zamienia się w wyboisty trakt. Samochód dotarł wprawdzie do każdego niemal miejsca na kontynencie australijskim, nie jest on jednak zbyt dogodnym (a nawet możliwym) środkiem transportu, tym bardziej, że budowa nowych dróg niemal zupełnie już ustała.

Budowa lotnisk jest o wiele tańsza od budowy tysięcy kilometrów dróg; poza tym jeśli takie lotnisko ma odpowiednie urządzenia, może być użytkowane nawet wtedy, gdy cała okolica dokoła zamienia się wskutek długotrwałych deszczów w grząskie bagno nie do przebycia. Oto dlaczego dzieci australijskie, które nigdy nie widziały ani pociągu, ani samochodu, znają dobrze samolot. Dla nich i dla ich rodziców samolot pocztowy jest pożądanym gościem: przywozi nie

tylko listy i najważniejsze dzienniki; dostarcza nowo - naładowaną baterię radiową, potrzebną część do zepsutej maszyny, psa dla pastusza, kosz kurcząt, dzięki którym zmieni się nieco menu obiadowe, obejmujące niemal zawsze baraninę...

Samolot jest również pomocny w poważniejszych wypadkach. Oto — jak opowiada pewien pastor — pękła jakimś farmerowi sztuczna szczęka! A najbliższy dentysta o jakichś tysiąc mil! Co robić? Sprytny farmer odcisnął kształt swej szczęki w wosku, wziętym z gniazda dziłkich pszczoł i ten odcisk wysłał razem z zepsutym aparatem do najbliższego miasta.

Nie więc dziwnego, że rozwój lotnictwa w Australii jest ogromny.

Również mieszkańcom Nowej Zelandii samolot ułatwia życie. Na wąskim pasie nadbrzeżnym (między górą i burzliwym Morzem Tasmańskim), albo w płaskich dolinach osiedlili się koloniści. Wycinają lasy na budulec, hodują bydło, czasem uda im się wymyć nieco złota ze strumieni, bądź z czarnego piasku, który osiada po burzach na plażach. Życie nie jest tam wygodne. Listonosz przebywał tam wtedy, gdy w rzekach były brody; raz na dwa tygodnie, raz na miesiąc. Mały parowiec wyładowywał żywność co dwa miesiące, na wybrzeżach, w niewielu, ściśle oznaczonych miejscach.

Obecnie kraj ten posiada własną obsługę samolotową. Poczta zabierana jest raz na tydzień; za

każdym niemal razem przywożone też są najrozmaitsze towary i pasażerowie. Lotniskiem jest czasami szeroka, równa, twarda plaża, ale najczęściej rodzaj drogi, którą farmer zbudował w ten sposób, że samolot dojeżdża mu niemal do drzwi.

Lotnik - listonosz musi się zająć wszystkim, jest bowiem prawdziwym sklepikarzem dla tej rozproszonej społeczności. Jeśli chodzi o nabycie lekarstwa, albo o płócienną ubranie męskie — nie ma kłopotu. Ale gdy trzeba kupić suknię odpowiedniego koloru i długości, albo dobrać wstążkę czy guzik — sprawa przedstawia się gorzej. To już jest praca przynajmniej na pół dnia... (mp.)

Śpiewacy

przed mikrofonem

Dwie audycje śpiewacze nadaje Polskie Radio w sobotę, dn. 28.8. Pierwsza z nich o godz. 16.30 obejmie pieśni kompozytorów polskich i obcych w wykonaniu Janiny Hupertowej. W audycji o godz. 21.05 wystąpią śpiewacy: Irena Gadejska i Stefan Witas. Na program złożą się arie operowe kompozytorów polskich i zagranicznych.

A B C ŻADAC

W kioskach Ruchu
U sprzedawców ulicznych
W urzędach pocztowych
We własnych punktach sprzedaży

WINOBRANIE

16 - 30
WRZESIEŃ

ZALESZCZYKI

66% zniżki kolejowej



HEDDA WESTENBERGER

76)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Bądź zdrow, kochany... co tylko można życzyć najlepszemu człowiekowi, tobie żyć... tobie i Sybilli... wam obojgu. Bądźcie zdrowi, oboje...

— Miejsca zajmować! — woła konduktor.

— Siadać!

Karin kładzie rękę na sercu... już tylko minuta... tylko minuta...!

— Miejsca zajmować!...

— Siadać!... Odstąpić!...

Pośród wznieśionych, gestykulujących rąk, śmiejących się twarzy, wesółych okrzyków, życzeń, stukotu kół, świstu par... tam w oknie profil Aleksandra, biedny, schorowany, wydłużony, ale kochany, ale uśmiechnięty... do kogo... do

czego... ponad Karin wpatrzone oczy w dal... czekające na coś... czy na to może, co mu przyniesie przyszłość?... Karin katuje się dobrowolnie w dalszym ciągu... Aleksander nie myśli w tej chwili o przeszłości, nie myśli o niej, ale o przyszłości, a ta przyszłość musi mu się przedstawiać jasno, kiedy się do niej tak uśmiecha...

Jakże ten uśmiech mnie boli... Dzięki Ci Boże, że ten człowiek może się jeszcze tak beztrośnie uśmiechać. Pociąg sunie, a z nim usuwa się i profil... można by iść za nim, można by biec, by go nie stracić tak prędko... Ale Karin stoi... nie biegnie... patrzy wciąż... zamiast okna widoczny tylko wąski pasek i ten nikiel... pociąg przyspiesza, mkną wagony jeden za drugim... Długi pociąg — myśli Karin — i stoi i patrzy... okno za oknem znika... Bardzo długi pociąg... I już ostatni wagon... W ostatnim oknie tego ostatniego wagonu stoi Sybilla. Wychyła się z niego — po twarzy jej płyną łzy, jej ręce wyciągają się z miłością do Karin.

To już za wiele dla Karin, z gardła wydobywa się krzyk, łyż płyną, zdaje się, że rzuci się do pociągu... ale nie... stoi i uśmiecha się do Sybilli, wyjmując chusteczkę z kieszeni i podnosi ją ku Sybilli, która robi to samo i próbuje się uśmiechać, w końcu znika i to... Bądź zdrowa Sybillo, bądź szczęśliwa Sybillo! Bądź mu dobrą, kochającą żoną.

Karin ostatnia zeszła z peronu. Kiedy urzędnik odebrał od niej bilet... wyprostowała się... Teraz głowa do góry Ka-

rin! Przed siebie patrz... jak Aleksander!... uśmiechnij się!... Nie przychodzi jej to łatwo.

XXIX.

Droga między Gmund a Tegerusee sunie wolnym tempem auto. Duży, wielki, mocny, choć nie elegancki wóz i nie ostatniego typu.

U kierownicy siedzi Hugo Winkler. Twarz jego jaśnieje radością. Dawno już w ostatnich latach nie był tak szczęśliwy. Mógłby drzewa wyrwać, góry przenosić, tak nieprawdopodobnie mu dobrze.

Bo obok niego siedzi Karin i dziś przyszedł ten upragniony dawno dzień, w którym może jej pokazać, przyszłe pole jej i jego pracy, gotowe, skończone.

Nie chce tym zrobić niespodzianki, nie jest to dla niej nowością zresztą. Bo od dnia, w którym swoją myśl ukochaną, by wybudować ludowe sanatorium i prowadzić go, miał w najdrobniejszych szczegółach opracowaną na papierze, pierwsze podanie w tej sprawie wniesione do właściwego urzędu, pierwszą w tej sprawie odbył rozmowę... od tego dnia Karin jest jego współpracownikiem, jego nigdy nie zmęczonym — nie zniechęconym towarzyszem w walce o wprowadzeniu idei w czyn.

(D. c. n.).